

ANNA MUSIALIK-CHMIEL

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
Polska

ŚNI MI SIĘ PO POLSKU – MOTYWY EMIGRACYJNE W REPORTAŻU RADIOWYM

WPROWADZENIE

EMIGRACJA (ŁAC. *EMIGRATIO* ‘WYPROWADZENIE SIĘ’), WYCHODŹSTWO, RUCH wędrownkowy, *exodus*. Wśród synonimów tego słowa znajdują się też: banicja, wygnanie, rozproszenie narodu, powrót, reemigracja, repatriacja... Sam termin w języku polskim używany jest na określenie zjawiska opuszczania własnego kraju, czyli szeroko rozumianego miejsca zasiedlenia. Stanowi także zbiorową nazwę społeczności wychodźców, postrzeganych jako wspólnota emigrantów – zwłaszcza przez rodaków, którzy pozostali w ojczyźnie. Emigracja jest zawsze wyborem mniejszego zła – każda kolejna fala uchodźców (np. po drugiej wojnie światowej, po kampaniach antyżydowskich z 1968 roku, po stanie wojennym) doświadcza w gruncie rzeczy podobnego losu. Tęsknota za ojczyzną, bieda, poczucie zagubienia, klęski, rozpacz, twardy los wygnańca i niekończące się spory – to schemat odnoszący się przede wszystkim do emigracji politycznej, jednak trudno zaprzeczyć podobnym doświadczeniom ludzi, którzy nie byli politycznymi wychodźcami.

Czym innym jest emigracja zarobkowa, z jej mitami opowiadającymi o amerykańskim eldorado. Brak materialnych podstaw i perspektyw do życia na rodzimiej ziemi – zarówno jednostki, jak i całej rodziny – to główne przyczyny opuszczenia kraju. *Za chlebem* – tytuł noweli Henryka Sienkiewicza, w której główni bohaterowie nie umieją odnaleźć się na obczyźnie – jest symbolem tych trudnych, niejednokrotnie bardzo dramatycznych wyborów.

W sensie emocjonalnym emigracja oznacza konieczność wyjścia, przymus oddalenia, bywa więc – bez względu na przyczynę – zjawiskiem upokarzającym. Jest w niej element

wstydu, wynikającego z niemocy przeciwstawienia się, jest załączek gniewu implikowanego poczuciem bezradności. Komplikacje w planie emocjonalnym wzmacnia fakt, że emigracja w istocie rzeczy to efekt samodzielnej decyzji, wybór mniejszego zła, jakiego dokonuje się w sytuacji, gdy sam akt wybierania postrzegany jest jako akt przymusu¹.

W uporządkowanym świecie przedindustrialnym ziemia rodzinna była wartością zaliczaną do najcenniejszych, za którą w razie potrzeby należało oddać życie. Gdy z przyczyn politycznych lub ekonomicznych trzeba było ją opuścić, wiązało się to najczęściej z urazem psychicznym. Wielki był też szok kulturowy, spowodowany procesami adaptacji.

Motywy emigracji mogą być bardzo różnorodne: obok politycznych i zarobkowych są także religijne. Prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania należy do kanonu niezbywalnych praw człowieka i obywatela – koloniści w Ameryce upominali się o wolność religijną, jednym z ważnych powodów ich decyzji o opuszczeniu Europy było: *to gain religious freedom* (zdobyć religijną wolność).

Emigracją długoterminową bądź sezonową nazywane są powroty do rodzinnego kraju po latach. Taką klasyfikację, opartą na kryterium czasu, uzupełniają trwałe motywy wychodźstwa, czyli opuszczenie ojczyzny na zawsze. Jednak potomkowie tych, którzy dokonali takiego wyboru, wracają do przeszłości – nie brak na to dowodów zarówno w literaturze, jak i poezji. Pamiętniki, wspomnienia, listy, fotografie, pamiątki materialne przechowywane w domowych archiwach są również wymownym świadectwem.

„Cansto śni mi się po polsku” – mówi Sally Sekuła-Schaefer, bohaterka radioowego reportażu, której przodkowie przyплыnęli w 1854 roku razem z pierwszymi imigrantami z Górnego Śląska do Teksasu. Jest to niezwykła strażniczka pamięci o tamtych pionierach. Amerykanka, która przyznaje, że należy do czwartego pokolenia imigrantów, tych co: „do Maryje wprzód przyszli, a potem rozejszli się po całym Teksasie” – mówi słuchaczom².

W połowie XIX wieku Górnoślązacy w licznych grupach emigrowali z rejencji opolskiej³ do Brazylii i Stanów Zjednoczonych. Ich praprawnuki, żyjąc i gospo-

¹ E. Kosowska, E. Jaworski, *Kulturowe determinanty zjawiska emigracji*, w: *Česka a polská emigraci literatura*, red. L. Martinek, M. Tichý, Opava: Slezská univerzita v Opavě, 2002, s. 166.

² A. Musialik, M. Pańczyk, *Śni mi się po polsku* [audycja radiowa], realiz. dźwięk. J. Kurkowski, Katowice: Polskie Radio, 1998. Cytowany w artykule zapis audycji pochodzi z archiwum Polskiego Radia w Katowicach. We wszystkich przytoczeniach zachowuję oryginalną postać językową cytatu.

³ Rejencja opolska (niem. *Regierung in Oppeln, Regierungsbezirk Oppeln*) – nazwa urzędu istniejącego na Górnym Śląsku w latach 1816–1945, a także jednostka terytorialna obejmująca teren działania tego urzędu w państwie pruskim. Rejencja opolska była jedną z czterech powstałych w Prusach jednostek administracyjnych – rejencji (obok legnickiej, dzierzoniowskiej i wrocławskiej) – utworzonych w ramach Prowincji Śląskiej (niem. *Provinz Schlesien*). Wyjaśnienie podaje na podstawie informacji znajdujących się w cyfrowej Encyklopedii Województwa Śląskiego – zob. http://ibrbs.pl/media/wiki/index.php/Rejencja_opolska [dostęp: 30.09.2018].

darząc na ziemi zakupionej przez przodków, zachowali gwara – słychać w niej archaiczne śląskie słowa i frazy: *turbacyje* (‘kłopoty’), *godka* (‘mowa’), *ciynżko pikne* (‘bardzo ładne’), *zopaska* (‘fartuch’), *pszoć* (‘kochać’), *rzykać* (‘modlić się’). Potomkowie śląskich osadników uważają mowę swoich rodziców i dziadków za język polski, w odróżnieniu od języka „warszawskiego”, który słyszą, kiedy przyjeżdżają do Starego Kraju – a dzieje się tak od lat.

Jo się poszła nauczyć jako to idzie po tym warszawsku... Nie iżby zmienić moja gwara, ino jo chciała wiedzieć jako to jest. Jo się zapisała do szkoły, ale pedzieli mi, że jo nie porada po polsku. Mie to trocha pizło, bo my w doma rządzymy ciągiem po polsku

– opowiada Sally, która była już kilka razy w Polsce.

Co roku na Góry Śląsk przybywa grupa Teksańczyków, aby odwiedzić miejsca, gdzie mieszkali przodkowie, pójść na cmentarze, gdzie inskrypcje na nagrobkach i nazwiska – Moczygamba, Janta, Zając, Dziuk, Pawełek, Macioszek, Sekuła, Niestroj, Kampa... – są dowodem, że przybyli na ziemię, za którą tęsknili ich pradiadowie.

Trudno zapomnieć opowieść o prapradziadku, który co roku w dniu swoich urodzin, w porze zachodu słońca, wychodził przed dom, aby popatrzeć w tym kierunku, gdzie było jego „Śląsko”. Ta historia przetrwała w jednej z teksańskich rodzin i niepokoiła pytaniem: „Gdzie jest owo »Śląsko«?”. Od pierwszego spotkania ze śląskimi Teksańczykami w 1998 roku minęło już bardzo wiele lat – jako reporterka radiowa rejestrowałam wtedy zorganizowany przez Polskie Radio Katowice konkurs gwary śląskiej w San Antonio. Relacje i reporterskie nagrania były prezentowane na krajowej antenie Polskiego Radia, zaś w jego archiwum dźwiękowym znajduje się audycja przygotowana przeze mnie i Marię Pańczyk, wyróżniona w Ogólnopolskim Konkursie Reportaży Radiowego „Polska i Świat 1998”. Śląscy Teksańczycy opowiadają w niej o swoich korzeniach. *Śni mi się po polsku* – to jej tytuł.

WYCHODŹSTWO

Przyczyny, które skłoniły dziewiętnastowiecznych Ślązaków do opuszczenia ojcowizny i wyjazdu za ocean, są złożone – z pewnością nie można ich jednoznacznie zaklasyfikować jako „emigracji za chlebem”. Niemniej należą do kategorii trwałych motywów emigracyjnych, jeśli wziąć pod uwagę kryterium czasu. Komornicy⁴, zagrodnicy⁵, chałupnicy⁶, wycuźnicy⁷ liczyli na szybki sukces –

⁴ Komornik (dosłownie: „siedzący w komorze”) – chłop bezrolny mieszkający w cudzej chacie. Zob. *Słownik Języka Polskiego PWN*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.

wszak czekała na nich ziemia, której nie mieli albo było jej tak mało, że nie mogli się z niej wyżywić. Zamożnych gospodarzy (tzw. gburów) wśród emigrujących nie było wcale – można się o tym przekonać, analizując obszerną listę pionierów wyjeżdżających do obu Ameryk w latach 1867–1892 z opolskiej wsi Siołkowice. Spis ten, opracowany na podstawie danych zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Opolu, znajduje się w aneksie monografii naukowej⁸, której autor pyta m.in. o to, co kierowało siołkowiczaniem, kiedy „w pierwszej wielkiej sąsiedzkiej grupie, nieustraszony i niestrudzony, w podróży nieobyty i niedoświadczony, bez dostatecznych środków finansowych i obciążony liczną rodziną rzucił się w swoją największą dotąd awanturę?”⁹. Można jedynie przypuszczać, że ta trudna decyzja musiała być różnie oceniana w kontekście ówczesnej codzienności. Tymczasem droga tych ludzi do sukcesu była wyboista lub raczej pustynna – rozczarował ich surowy krajobraz i wyschnięta ziemia, na której mogli uprawiać tylko bawełnę, o czym przecież nie mieli pojęcia.

Uczyli się tego od nowych czarnoskórych sąsiadów, „musieli się też bić ze żmijoma i Indianoma” – słychać w reportażu. Być może dlatego tak mało jest archiwalnych materiałów dokumentujących trudy adaptacji i ogrom porażek, z którymi zetknęli się na początku swojego pobytu, niemniej ich potomkowie przechowali w pamięci przekazywane z pokolenia na pokolenie opowiadania o twardym życiu na obcej ziemi. Upokorzenie, wstyd i gniew musiały towarzyszyć imigrantom zwłaszcza w początkowym okresie, gdy realne warunki bytu były o wiele gorsze niż w starym kraju. Dopiero po latach potomkowie pierwszych osadników dostrzegli wartość tych wyrzeczeń, postanowili spisać to, co dotąd było w sferze werbalnych narracji, aby zachować ów przekaz dla przyszłych pokoleń.

Pierwszą stroną historii rodu Notzon¹⁰ ozdabia dedykacja pisana wierszem:

Tym, którzy byli
I zawsze będą,

⁵ Zagrodnik – chłop posiadający chałupę z przydomowym ogrodem warzywnym lub sadem i utrzymujący się z pracy najemnej. Tamże.

⁶ Chałupnik – chłop bezrolny posiadający jedynie chałupę z obejściem i ogrodem, zobowiązany do odrabiania pańszczyzny na rzecz dworu. Tamże.

⁷ Wycużnik – chłop utrzymujący się z wycugu, czyli dożywotniego zabezpieczenia pieniężnego przyznawanego osobom, które z powodu starości nie mogły już prowadzić gospodarstwa. W zamian za prawo do świadczeń wycużnicy rzekali się ziemi na rzecz swych dzieci. Zob. K. Orzechowski, *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyskie)*. Studium historycznoprawne, Opole: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1959, s. 224.

⁸ M. Kutyma, *Siołkowice. Zarys dziejów wsi opolskiej*, Opole: Państwowy Instytut Naukowy; Instytut Śląski, 2007, s. 347–356.

⁹ Tamże, s. 250.

¹⁰ Zob. A. Musialik-Chmiel, *Amerykańscy Ślązacy. Dziedzictwo – pamięć – tożsamość*, Katowice: Księgarnia Św. Jacka, 2010, s. 154.

Z nich pochodzę
 Oni są we mnie.
 Naszą cenną historią
 Dzielimy się z tobą
 Życząc ci dobrze
 Na twoją przyszłość.
 Niech Bóg błogosławi
 W kraju wolności
 (przeł. A.M-Ch.)

Trud przetrwania, który był udziałem śląskich imigrantów, ich potomkowie ocalają od zapomnienia. Dzięki temu, a także dzięki zachowanej korespondencji z drugiej połowy XIX wieku mamy dostęp do informacji, z których wyłania się obraz ówczesnych Ślązaków – ludzi piśmiennych, podejmujących racjonalne i przemyślane decyzje, zdecydowanych poprawić los własny i los swoich dzieci.

Gdyby dokonać strukturalizacji pozyskanego materiału, powstałby krótki schemat narracyjny ujawniający najistotniejsze fakty historyczne i odsłaniający niewyszukane metody przechowywania macierzystego dziedzictwa kulturowego na obczyźnie. Ale taka redukcja zniwelowałaby mikroskopijne nieraz różnice – zarówno w ludzkich losach, jak i w sposobach opowiadania o nich – a tym samym część tego z trudem chronionego spadku zostałaby zaprzepaszczone. Jeżeli natomiast badacz poprzestanie na dokumentacji tego, co przechowała ludzka pamięć, naraża się na zarzut opisywania kultury *in crudo*, na zarzut braku odpowiedniego dystansu do pozyskanych materiałów, naiwności interpretacyjnej, nazbyt emocjonalnego przywiązania itd.

To trudny do rozstrzygnięcia dylemat, jednak utwór radiowy przynosi ciekawe jego rozwiązania. „Sztuka radiowa wizualizuje niewidzialność, sprawia, by ucho widziało”¹¹ – tak badacze gatunku zwracają uwagę na sposób, w jaki dokonuje się „ikonizacja” tekstu audialnego. W omawianym reportażu nieocenioną wartością – co niejednokrotnie było już podkreślane przez słuchaczy – jest utrwalenie dawnego śląskiego dialektu, mowy ojców, o którą tak często upominają się współcześni Ślązacy. W archaicznych słowach i frazach zakodowane są emocje, które nie pozostawiają wątpliwości, jak cenne dla tych ludzi – Amerykanów w czwartym i piątym pokoleniu – jest poznanie i zrozumienie wartości śląskiej kultury.

„To sam trza szanować, bo to jest ze Śląska – rządziłi moja starka, a jo nie wiedziała, co to ta Śląska była...” – mówi główna bohaterka reportażu. Trwa w tym przekonaniu, opracowując słownik śląskiej mowy, który niewątpliwie będzie dziełem jej życia.

¹¹ K. Klimczak, *Reportaże radiowe o krzywdzie i cierpieniu*, Łódź: Primum Verbum, 2011, s. 114.

NASZĄ CENNĄ HISTORIĄ – DZIELIMY SIĘ Z TOBĄ

Bardzo trudno łączyć gwarę z językiem naukowym – w zderzeniu tych dwóch kodów uzyskuje się często efekt przeciwny do zamierzonego. Dlatego w pracy badawczej starałam się raczej wykorzystywać swoje doświadczenie dziennikarskie, nakazujące mi jak najczęściej oddawać głos ludziom mówiącym o „rzeczach najważniejszych”. Moim celem było zgromadzenie i chociażby wstępne uporządkowanie ofiarowanego mi materiału – zarówno dźwiękowego, jak i tzw. *personal histories*, czyli rodzinnych kronik, historii domowych pisanych przez członków śląskich rodzin w Teksasie¹². Ważną, ale mało znaną częścią tej kronikarskiej dokumentacji są *family stories*, ustne historie (ang. *phonetic notes*) zapisane w transkrypcji fonetycznej – bez nich wiedza o znaczeniu „wielkiej traumy”, jaką niosło za sobą dziewiętnastowieczne wychodźstwo, nie byłaby pełna. Uzupełnione o zapis dźwiękowy tworzą całość, o której nawet nie śmiałam marzyć. Mogłam też wielokrotnie przekonać się, jak bardzo im samym potrzebna jest wizualizacja tego, co zostało przekazane.

„Jak tu teraz piyknie, czamu oni stąd wyjechali?” – pyta jedna z bohaterek *Śni mi się po polsku*, stojąc przed kościołem w Płużnicy, gdzie zostali ochrzczeni jej przodkowie. To właśnie z tej miejscowości pochodził franciszkanin Leopold Moczygamba, który – posługując wśród niemieckich osadników – pisał do swoich krewnych o taniej ziemi „pod dostatkiem” i zachęcał ich do emigracji.

„Za każdym razem się dowomy do płaczu i się modlimy, jak wchodzimy do tego kościoła, bo se myśla, jak oni dość przecierpieli, niż tam dojechali do Teksasu, to tak mi się miękko robi, a jo je bardzo miękko na płacz” – mówi w *Śni mi się po polsku* jedna z osób, która od lat przyjeżdża z grupą pielgrzymów do Polski. Reportaż jest grą uczuć i emocji – jak mawiają reportażyści, dodając jednocześnie, że emocjonalna zawartość zarejestrowanych ustnych relacji musi zostać uporządkowana i wyreżyserowana. Doświadczenie autorek *Śni mi się po polsku* potwierdza tę refleksję, zwłaszcza tam, gdzie bohaterowie dotykają takich wartości, jak miłość, dobro, patriotyzm, ale też cierpienie, wiara, modlitwa, poświęcenie. Pieśń *Serdeczna Matko*, śpiewana przez wychodźców, stanowi dla współczesnych przejmujące wyznanie wiary, brzmi tak samo mocno w kościele w Płużnicy, jak i w świątyni w teksańskiej osadzie Panna Maria, którą założyli górnośląscy emigranci. W celu oddania tych emocji należy je uporządkować – na planie warsztatowym dzieje się to poprzez realizację dźwiękową. Aby jednak świat stworzony z dźwięków miał wymiar symboliczny, ponadczasowy, uniwersalny, potrzeba tego, co Melchior Wańkowicz nazywa „ingredycją”¹³ – zdolnością przetworzenia doznań osobistych autora na język artystyczny.

¹² Zob. A. Musialik-Chmiel, *Amerykańscy Ślązacy...*, s. 145–172.

¹³ M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a*, t. 1, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1972, s. 68.

REŻYSERIA ZDARZEŃ AUTENTYCZNYCH

Jedną z ważnych kompetencji reportażysty jest umiejętność wyrażenia nie tylko tego, czego słucha, ale także tego, co jest przeżywane. Autor reportażu radiowego korzysta z literackiego bogactwa wzorów i tropów, budując narracje, które często nie mieszczą się w granicach gatunkowych reguł i konwencji. Dysponując ulotną substancją dźwiękową, kreuje świat, nie naruszając istoty gatunku, czyli reguły wierności prawdzie i autentyczności opisywanych zdarzeń. Radiowe dźwięki sprawiają jednak, że rzeczywistość bohatera staje się rzeczywistością słuchacza, „powszednim reportażem”. Przestrzenie dźwiękowe pochłaniają wyobraźnię o wiele mocniej niż obrazy, dlatego nie bez powodu radio nazywane jest sztuką imaginalną, a „komunikowanie treści podświadomych” stanowi funkcję radiowego rzemiosła¹⁴.

Reportaż istnieje na pograniczu gatunków, doświadczenie reporterskie pozwala mi wierzyć, że jest jedyną formą dziennikarskiej wypowiedzi, w której publicystyka może łączyć się z artystyczną swobodą. Przekraczanie granic gatunkowych prowadzi do powstawania takich form, jak: audycja dokumentalna, reportaż artystyczny, *feature*, esej radiowy, neoreportaż. Wybór konwencji narracyjnej, dramatyzacja wydarzeń, sportretowanie bohaterów, ale też skupienie uwagi na obecności autora (który może, jednak nie musi być obecny) w reportażu to czynniki pozwalające stworzyć dzieło sztuki radiowej.

Reportażysta jest autorem, lecz zmienia się również w badacza. Zebrane fakty powinien widzieć w szerokiej perspektywie i zbudować dramaturgię tak, aby opowiadana historia stała się po trosze historią odbiorców, aby inspirowała do refleksji, do lektury, do poszukiwań, aby realizacja reportażu dostarczała także estetycznych przeżyć. Rzeczywistość bohatera przenika się z rzeczywistością słuchacza, dźwiękowe przestrzenie jak gdyby zawłaszczają wyobraźnię słuchającego. Nie bez znaczenia jest muzyka w utworze radiowym – asemantyczny podkład muzyczny pozwala dowolnie deformować konwencję reportażu.

Podczas wspomnianych już pobytów w najstarszych polskich osadach w Ameryce mogłam obserwować różne sytuacje: rodzinne spotkania, uroczystości kościelne, pikniki, także wesele w Cestochovie. Obecni tam 60-, 70-latkowie *rzędzili* (rozmawiali) między sobą swobodnie. Należy przypuszczać, że okazjonalne jedynie używanie „starego języka” nie mogłoby dać takiej śmiałości w mówieniu, jaką mogłam usłyszeć. O tej samej parafii pisał w latach 60. Olgierd Budrewicz w reportażu *Częstochowa w Teksasie*, podobnie zaskoczony swobodą i poprawnością polskiej mowy, nazywając ją „ludowo-archaicznym językiem, rzadko już

¹⁴ W. Markiewicz, *Radio – „świat z dźwięków”*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków: Universitas, 2010, s. 303.

dzisiaj używanym”¹⁵. Medium dźwiękowe, jakim jest radio, umożliwiło ożywienie tego języka. Warto też dodać, że omawiany reportaż *Śni mi się po polsku* to nie jedyna radiowa produkcja inspirowana owym tematem. Ślężacy z Teksasu zaistnieli w radiofonii po raz pierwszy dzięki reporterom Radia Wolna Europa.

W 1963 roku dziennikarze tej rozgłośni, Stanisław Śmiałowski i Karol Witt, postanowili wyruszyć śladem ludzi przybyłych do Ameryki z Górnego Śląska. Rozpoczęli podróż od portu Galveston, a potem przez widły rzek Cibolo i San Antonio dotarli do osady Panna Maria. W swojej reporterskiej wędrówce zastanawiali się, co oprócz nazw na mapie i polsko brzmiących nazwisk przetrwało z tej polskiej spuścizny.

Audycja rozpoczyna się słowami Eliasza – patriarchy rodu Moczygembów w Teksasie – który urodził się w Pannie Marii i mieszkał w domu zbudowanym przez jego dziadka, brata ojca Leopolda Moczygemby OFMConv¹⁶. Autorzy pragnęli, aby ich reportaż stał się dźwiękowym dokumentem historii Polaków w Stanach Zjednoczonych. Są tam wypowiedzi ówczesnego proboszcza parafii w Pannie Marii, księdza Edwarda Dworaczyka, pochodzącego również z rodziny śląskich osadników. Mówią także inni mieszkańcy najstarszych polskich osad w Ameryce¹⁷: Feliks Snoga, Ludwik i Jan Dziukowie, Feliks Mika, siostra Maria Estera ze zgromadzenia felicjanek. Opowiadają o dziejach ich rodzin, o tym, jak ważne jest, by początki tej śląskiej narracji w Teksasie nie poszły w niepamięć:

cansto opowiadomy dzieciom, coby one nie zapomniały, jakie to ciężkie czasy były. Jak uoni tu przyszli, to tu nie było nic, wszystko dziczyzna. Uoni musieli wszystko budować z niczego. Probujemy uczyć dzieci po polsku jak umiemy, jak potrafimy, jak nom czas posłuży. A dzieci bardzo się tym interesują¹⁸.

Trudno bez wzruszenia słuchać śląskiej mowy uczestników tego nagrania – choć dawno już nie żyją, w ich głosach słyhać żywą obecność. W tym przejawia się również siła słowa mówionego, które rządzi się innymi niż słowo pisane prawami. Sztuka radiowa pozwala zachować żywy język w najdoskonalszej postaci, udowadnia, że najmniejszej szkody nie czynią mu wszelkie „niezgrabiarstwa”¹⁹ –

¹⁵ O. Budrewicz, *Częstochowa w Teksasie*, w: tegoż, *Spotkania z Polakami*, Warszawa: Interpress, 1969, s. 11.

¹⁶ OFMConv (łac. *Ordo Fratrum Minorum Conventualium*) – skrót Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, zwyczajowo stawiany po nazwiskach zakonników.

¹⁷ Zob. T.L. Baker, *Historia najstarszych polskich osad w Ameryce*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1981.

¹⁸ Fragment wypowiedzi wybrany z audycji, która jest przechowywana w archiwum Towarzystwa Historycznego w Pannie Marii.

¹⁹ Melchior Wańkowicz o żywej mowie, magnetofonie i słowie mówionym pisze w drugim tomie swojego ostatniego dzieła. Por. M. Wańkowicz, *Karaśka La Fontaine'a*, t. 2, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2010, s. 504–506.

jak dobitnie pisze klasyk reportażu, pozostający także pod urokiem możliwości magnetofonu.

Dziennikarze są również narratorami w tej audycji – mówią m.in. o tym, jak duże wrażenie wywarli na nich „ci chłopcy polscy w kowbojskich kapeluszach z wijącymi się wąsiskami, mówiący gwarą śląską”. Reportaż Śmiałowskiego i Witta został wyemitowany w wigilijnym programie Radia Wolna Europa wraz z życzeniami dla Polonii i Polaków żyjących na ojczyźnie²⁰.

Błędem byłoby twierdzenie, że tylko Ślązacy starali się o zachowanie swej archaicznej mowy. Wielu przybyłych z Polski do Stanów Zjednoczonych osiedlało się na prowincji, lecz rzesze ludzi wrastały w środowiska przemysłowe, które sprzyjały szybkiej integracji i asymilacji. Wszyscy jednak starali się jak najdłużej zachować macierzysty język i kulturę, czego dowodem było m.in. tworzenie licznych organizacji polonijnych. Niemniej trzeba zauważyć, że osady górnośląskie pozostawały na marginesie życia Polonii – nie interesowano się nimi²¹, a i sami Ślązacy zdawali się nie zabiegać o włączenie ich w życie polonijnej społeczności. „Osady w Teksasie izolowane są od wielu lat nie tylko od Warszawy, ale i od ośrodków polonijnych w Chicago czy Detroit. Są wyspą na Oceanie Ameryki. Mimo to trwa w nich fenomen polskości od stu z górą lat, co jest sprawą z dziedziny metafizyki”²² – pisał Budrewicz.

PODSUMOWANIE

W badaniach genologicznych reportaż zaliczany do gatunków dziennikarskich jawi się jako forma teoretycznie „nieuchwytna” – niektórzy badacze widzą w nim przede wszystkim „dziecko informacji”. Raportowanie (donoszenie) o autentycznych zdarzeniach, w których autor bezpośrednio uczestniczył lub które poznał z relacji wiarygodnych świadków, to publicystyczny wymiar tej odmiany twórczości. Utwór reportażowy jest „rozpięty między literaturą a dziennikarstwem, czerpie z jednego i drugiego”²³, a jego otwartość i pojemność fascynuje literaturoznawców.

W reportażu radiowym proces układania słów-dźwięków wydaje się jeszcze wyraźniej odsłaniać naturalność żywego słowa. „Przemysłana, poprowadzona wedle dramaturgicznej myśli organizacja różnorodnego tworzywa sprawia, że

²⁰ Audycję udostępniła mi pani Elen Moczygamba, którą poznałam w Towarzystwie Historycznym w Visitor’s Center w Pannie Marii. Myślę o Niej z wdzięcznością, zachowując w pamięci okazaną mi pomoc podczas kwerendy w archiwum Towarzystwa. Kopia tej audycji znajduje się w moim prywatnym archiwum dźwiękowym.

²¹ Zob. O. Budrewicz, *Częstochowa w Teksasie...*, s. 19.

²² Tamże, s. 25.

²³ M. Miller, *Reporterów sposób na życie*, Warszawa: Czytelnik, 1982, s. 14. Cyt. za: K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż, w: Dziennikarstwo i świat mediów...*, s. 333–345.

»reportaż dźwięczy, pachnie, olśniewa bogactwem kolorów a nawet smaków«²⁴ – pisze Kinga Klimczak, cytując znakomitą polską reportażystkę Irenę Piłatowską. Ta natomiast, określając audialność jako cechę rozstrzygającą o gatunkowej tożsamości i sile przekazu reportażu radiowego, zwraca uwagę na muzyczność tekstu dźwiękowego. Odkrywa również jego zmysłowość, wyliczając: pachnie, olśniewa, smakuje...

Jeden z wybitnych teoretyków sztuki radiowej, Józef Mayen, wskazuje miejsce dla reportażu radiowego pomiędzy słuchowiskiem a relacją²⁵. Uporządkowana forma, walory estetyczne i głęboka treść przekazu sprawiają, że gatunek ten jest czymś o wiele większym niż tylko sprawozdaniem z wydarzeń, które „widział mikrofon”²⁶.

Autor tego typu relacji staje się artystą, który sięga po środki wyrazu właściwe sztuce, starając się wpłynąć na uczucia i zmysł estetyczny odbiorcy, na jego wyobraźnię i emocje – kreuje „świat z dźwięków”. Poprzez ludzi i zdarzenia pragnie mówić o świecie, o rzeczywistości, o *universum*. Reportażysty to ludzie z pasją, bardzo dociekliwi dziennikarze prowadzący nierzadko reporterskie śledztwa, ale też artyści radia, którzy doskonale rozumieją poetykę przekazu audialnego, a ich dzieła należą do tej właśnie sfery sztuki. W opisywanej audycji o śląskich Teksańczykach więcej jest jednak cech dokumentu radiowego niż artystycznej imaginacji.

We współczesnej polskiej radiofonii nie brak reportażu, w których słuchacz odnajdzie różnorodne motywy emigracyjne. Trudno jednak do nich dotrzeć bez odpowiednich informacji, dlatego bezcenna wydaje się inicjatywa wydania *Antologii Polskiego Reportażu Radiowego*, która pojawiła się kilka lat temu w Studiu Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia. Antologia, zawierająca biografie 513 polskich reportażyści oraz dwie płyty DVD z nagraniem 333 reportaży, została wydana przez Polskie Radio pod koniec 2018 roku, natomiast wiosną 2019 roku miała swoją premierę wydawniczą²⁷.

Warto również zasygnalizować bardzo ciekawy cykl audycji Agnieszki Czyżewskiej-Jacquemet o współczesnej polskiej emigracji, który został wyemitowany na antenie Polskiego Radia Lublin. Autorka otrzymała za niego pierwszą nagrodę w organizowanym przez Senat RP konkursie poświęconym tematyce polonijnej²⁸. Warto także nieco szerzej omówić inny reportaż, w którym temat

²⁴ I. Piłatowska, *Reportaż jako artystyczny gatunek radiowy*, „Media – Społeczeństwo – Kultura” 2009, nr 1(2), s. 35. Cyt. za: K. Klimczak, *Reportaż radiowy – definicja i podział*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2011, t. 14, nr 1, s. 127.

²⁵ Zob. J. Mayen, *Reportaż*, w: tegoż, *Radio a literatura*, Warszawa: Wiedza Powszechna, 1965.

²⁶ Zob. K. Klimczak, *Reportaż radiowy – definicja i podział...*, s. 125.

²⁷ *Antologia Polskiego Reportażu Radiowego*, oprac. J. Smyk, Warszawa: Polskie Radio, 2018.

²⁸ Hasło konkursu brzmiało: „Polonia wczoraj i dziś – zmiana pokoleniowa. Nowe obowiązki i oczekiwania”. Zob. http://www.prsa.pl/artykul201048_dziennikarki_polskiego_radia_wyroznione_w_konkursie_o_tematyce_polonijnej.aspx [dostęp: 30.09.2018].

dziewiętnastowiecznej emigracji Polaków za ocean został bardzo nowatorsko przedstawiony – to dokument radiowy Katarzyny Błaszczyk *Listy Brazylia – Polska*. Audycja powstała w ramach stypendium im. Jacka Stwory (otrzymanego przez autorkę w 2010 roku) i wpisuje się w ten sam prezentowany już motyw – losów ludzi, którzy w XIX wieku wyruszyli za chlebem. Jednak nie Stany Zjednoczone, lecz Brazylia była celem ich wędrówki. Reportażystka dotarła do listów polskich emigrantów, które – wysyłane przez nich z Brazylii – nigdy nie dotarły do adresatów. Ta korespondencja, adresowana do bliskich mieszkających wówczas na ziemiach zaboru rosyjskiego, znajduje się w Archiwum Państwowym Miasta Stołecznego Warszawy²⁹. Autorka postanowiła wyruszyć tropem nadawców tych listów, który zaprowadził ją do Rio Grande do Sul – południowego stanu Brazylii.

W jednym z wywiadów opowiedziała o pracy nad tym dokumentem, który na jednym z etapów stał się dziennikarskim śledztwem:

znalazłam jedną rodzinę, która ma dowody na to, że ich prapradziadek wysłał dwa z zachowanych listów. W rodzinie pamiętano, że pradziadek wysłał listy do Polski i nie otrzymywał na nie odpowiedzi. Zgadza się nie tylko nazwisko i imię autora korespondencji, ale także imię jego żony i syna oraz miejsce pochodzenia. Mamy więc stuprocentową pewność, że Józef Sobiesiak, który napisał listy, oraz Józef Sobiesiak – przodek brazylijskich Sobiesiaków z Nova Prata, to ta sama osoba. Przyznam, że to było ogromne szczęście, dotrzeć do tej rodziny po 120 latach i znaleźć ją w stanie Rio Grande de (sic!) Sul, w kraju 27 razy większym od Polski!

Na dodatek rodzina Sobiesiaków z okolic miasta Nova Prata mówi jeszcze po polsku. Mimo że na zawsze stracili kontakt z bliskimi z Polski, wiedzieli o dwóch zachowanych listach. Dowiedzieli się o tym ze wspomnianej już przeze mnie książki profesorskiej rodziny Kulów, która we fragmentach została przetłumaczona na język portugalski. Natomiast ja po raz pierwszy pokazałam im zeskanowane oryginały tych listów, które przywiozłam ze sobą na płytce do Brazylii. To, jak prawnuk Józefa Sobiesiaka przyglądał się literom kreślonym przez pradziadka, było niesamowitym przeżyciem. Tak więc po 120 latach, mimo trudnej historii i Polski, i Brazylii, listy „powróciły” do rodziny...³⁰

Bardzo ciekawym zabiegiem dramaturgicznym było wykorzystanie fragmentów dziewiętnastowiecznej korespondencji, które czytają autentyczni bohaterowie reportażu, posługując się dawną polszczyzną. Język polski z XIX wieku (bo taki znają ludzie, których odnalazła reportażystka) brzmi archaicznie, podobnie jak mowa Ślązaków w Teksasie, której bliżej do języka staropolskiego niż do znanej dziś śląszczyzny. Plan dźwiękowy audycji Błaszczyk jest bardzo urozmaicony,

²⁹ Listy były znane polskiemu środowisku akademickiemu, jako że w latach 70. XX wieku ukazała się książka *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891* (oprac. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1973).

³⁰ K. Błaszczyk, [wywiad], rozm. przepr. M. Palczewski, <http://old.sdp.pl/wywiady/2268,rozmowadnia-12-czerwca-2012,1339452620> [dostęp: 07.09.2019].

dynamiczny – autorka nagrywa bohaterów w działaniu. Uobecnia się z mikrofonem w całym ich dźwiękowym otoczeniu, stąd istne bogactwo efektów akustycznych: odgłosy natury, dzwoneczki, telefony, muzyka, a przede wszystkim słowa. Reportaż został uhonorowany prestiżową nagrodą Srebrnego Melchiora 2012 – w uzasadnieniu jurorzy napisali, że jest to wyróżnienie za „pasję dokumentalisty, który z wnikliwością archeologa przywołuje dźwiękiem zapomniane światy”³¹.

W XX wieku rozpoczęto systematyczne badania nad dokonaniem emigracji, nad stopniem adaptacji wychodźców do nowych warunków i zakresem utrzymania przez nich związków z kulturą macierzystą. Prace te w znacznym stopniu dotyczyły głównie większych skupisk Polaków – takich, które miały charakter zorganizowany i charakteryzowały się pewną specyfiką. Prowadzono przede wszystkim badania statystyczne, socjologiczne i językoznawcze. Formułowano tezy na temat kontrowersyjności istnienia autonomicznej kultury skupisk imigrantów i wskazywano na jej powiązania z kulturą kraju pochodzenia i kraju zamieszkania. Zwracano też uwagę na to, że w kręgach imigranckich często dochodziło do małżeństw mieszanych, w wyniku których rodziła się nowa specyfika kulturowa, mająca niekiedy wpływ na całą wspólnotę. Fakt ten pozwalał stawiać tezę o nieistnieniu kultury polonijnej, ale także otwierał perspektywę badania Polonii jako zbioru społeczności tożsamościowo związanych z kulturą polską.

Ślady kolektywnej traumy utrwalane są w przekazach ustnych, przybierających postać opowieści wspomnieniowych lub sag epickich. Stanowią też jeden z fundamentalnych tematów literackich, stają się kanwą reportaży. Kontakty między opuszczonymi i opuszczającymi, często okresowo zrywane z rozmaitych przyczyn, bywały jednak odnawiane nawet po upływie wielu lat – zwłaszcza wtedy, gdy niegdysiejszym emigrantom udało się przezwyciężyć trudności adaptacyjne i okupić sukcesem kontrowersyjną decyzję o wyjeździe. Zarówno charakter tych kontaktów, jak i los poszczególnych osób oraz całych społeczności, które trwale osiedliły się poza krajem, z czasem stał się przedmiotem nie tylko rodzinnych opowieści, ale i systematycznych badań naukowych.

Wiele czynników wpływa na to, że więzi z Polską, ojczystym regionem bądź miejscowością wzmacniają się lub osłabiają. Niekiedy wynika to z sytuacji politycznej, oddalenia przestrzennego, trudności czy ułatwień komunikacyjnych. Czasami jednak – i ta przyczyna wydaje się najciekawsza – zainteresowanie krajem przodków zaczynają przejawiać przedstawiciele pokolenia, którego ojcowie, dziadowie lub nawet pradziadowie przyszli na świat w nowej ojczyźnie. Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Trudno też przewidzieć, kiedy ostatecznie zaniknie impuls nakazujący poszukiwać związków z nieznaną krainą praojców oraz czy w ogóle zaniknie. Zwłaszcza w dobie tendencji globali-

³¹ Tamże.

zacyjnych i przeciwstawnych im dążeń do życia w małych, bliższych człowiekowi wspólnotach.

W ten narracyjny kontekst wpisuje się problematyka reportażu dźwiękowego *Śni mi się po polsku*, który stał się inspiracją do dalszych badań i poszukiwań śladów wychodźców z Górnego Śląska – tropów prowadzących także do Brazylii. Temat ów znalazł się również w polu radiowej eksploatacji, jednak nie wybrzmiał w audycji dokumentalnej, ponieważ w Paranie zabrakło świadków podobnych do tych w Teksasie³². Proces asymilacji potomków Górnoślązaków, którzy wyruszyli do Brazylii w drugiej połowie XIX wieku z Siołkowic i innych okolicznych wsi na Opolszczyźnie, przebiegał o wiele szybciej i skuteczniej. Sprzyjała temu polityka ówczesnych władz – Ślązacy brazylijscy, ze względu na swoje rozproszenie i polityczny przymus adaptacji, szybciej tracili łączność z kulturą ojczystego kraju. Zabrakło zatem tych, którzy są niezbędni w tworzeniu reportażu (również radiowego) – autentycznych świadków. Ludzi pragnących w języku przodków opowiedzieć o niełatwych początkach na obcej ziemi i o tym, jak ważne i potrzebne jest powrócenie do korzeni i odkrywanie rodowodu, aby wzbogacić własną tożsamość i podzielić się z innymi swoją „cenną historią”.

I DREAM IN POLISH

– EMIGRATION NARRATIVES IN THE RADIO FEATURE

The descendants of the first Polish settlers in the United States – Silesians who arrived in Texas in the mid-19th century – are a topic that has fascinated many authors over the years. It was also an inspiration for radio features. For several generations, the Silesian Texans have been able to preserve the language of their forefathers, their unique dialect. Indeed, they have come to identify it as proper Polish, as opposed to the “Warsaw” Polish they hear when they visit the old country nowadays. Researchers studying the Silesian phenomenon in Texas started to inquire, as early as in the mid-20th century, into the tendency to “return to the lineage” commonly observed among the subsequent generations descending from the original Silesian settlers. It is my opinion that such questions remain pertinent also in the second decade of the 21st century. Therefore, I seek to contribute to the answer by identifying new facts and events relevant to the same, including a number of unpublished *family histories*, family chronicles inspired by a certain heartfelt longing, journeys – pilgrimages to the old country embraced by ever younger generations of Silesian Texans, a number of studies into the genealogies of the Silesian families in Texas, as well as the construction of the heritage center in the town of Panna Maria, the oldest Polish settlement in America.

Keywords: exodus, language, identity, radio reportage, arranged facts

³² Podczas pobytu w Kurytybie w 2000 roku na Kongresie Polonii Ameryki Łacińskiej poszukiwałam potomków tych śląskich pionierów, nie było to jednak łatwe i nie przyniosło spodziewanych rezultatów.

Dr Anna Musialik-Chmiel – kierownik Katedry Dziennikarstwa Ekonomicznego i Nowych Mediów na Wydziale Informatyki i Komunikacji Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Posiada praktyczne doświadczenie w pracy dziennikarskiej, reporterskiej i redakcyjnej jako redaktor Polskiego Radia Katowice (1987–2017). Do swoich osiągnięć reporterskich zalicza audycje dokumentalne, reportaże i słuchowisko. Jest autorką monografii *Amerykańscy Ślązacy. Dziedzictwo – pamięć – tożsamość* (2010) oraz artykułów w pracach zbiorowych i czasopismach naukowych, m.in.: *Od Ligonia do Ligoniowego radia. Audycje regionalne w radiu Katowice* (2007), *Medialne rekolekcje (2–8 kwietnia 2005 r.)* (2012), *Radiowa moda na słowa. Kilka uwag o odpowiedzialności za słowo* (2013), *Odpowiedzialność – dziennikarska komedia pomyłek* (2014), *Radio Katowice – Ligoniowe Radio* (2014), *Dziennikarze reporterzy, reportażyści – specyfika funkcjonowania zespołów radiowych* (2016), *Felieton (radiowy) – gatunek niekanoniczny* (2017). W obszarze prowadzonych przez nią badań znajdują się zagadnienia misji mediów publicznych (przede wszystkim radia), kwestii ekonomicznych w „audycjach preferowanych”, dziennikarstwa radiowego, genologii dziennikarskiej i problematyki regionalnej w mediach.